
Arystoteles

Zasada materialna i formalna

Arystoteles, *O częściach zwierząt*, ks. 1, [w:] tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 3, tłum. P. Siwek,
Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992, 640b5–641a31, s. 643–646.

Ci, którzy w starożytności rozpoczęli rozważania filozoficzne nad Naturą, kierowali swoją uwagę na zasadę materialną i formalną przyczynę; a więc pytali, czym ona jest, jakie posiada właściwości, jak z niej powstał wszechświat i kto ją wprowadził w ruch – nienawiść czy miłość, rozum czy przypadek. Lecz z góry zakładali, że materia stanowiąca podłoże wszechświata posiada z konieczności ściśle określoną naturę, np. że była gorąca w ogniu, zimna w ziemi; w jednym elemencie lekka, w drugim ciężka. W ten sposób wyjaśniają pochodzenie porządku świata. Nie inaczej opisują powstanie zwierząt i roślin. [...] Gdyby o każdym zwierzęciu i o każdej jego części stanowił kształt, Demokryt miałby słuszość. Bo takie, jak się zdaje, było jego przekonanie, gdy oświadczał, że każdy jasno widzi, jaki jest człowiek, gdy dotyka jego kształtu, gdyż za pomocą jego kształtu i koloru poznajemy go. [Na to odpowiadam]: I trup, chociaż ma ten sam kształt z wyglądu co człowiek, nie jest człowiekiem; ręka sporządzona z jakiegokolwiek materiału, np. brązu lub drewna, nie jest ręką, chyba tylko z nazwy, podobnie jak lekarz przedstawiony na rysunku nie jest lekarzem. W rzeczy samej taka ręka nie będzie mogła spełnić swojej funkcji, tak jak flety z kamienia czy lekarz wyrysowany nie będą spełniać swoich właściwych zadań. Podobnie w trupie nie ma żadnej części, która byłaby prawdziwą częścią ciała ludzkiego, np. okiem lub ręką. Te oświadczenia Demokryta zatem są zbyt krytyczne. Robią wrażenie, jak gdyby cieśla mówił o ręce zrobionej z drewna. A właśnie w ten sposób przyrodnicy opisują powstanie i przyczyny struktury zwierząt. Mówią tylko o siłach, które nad nim pracowały. Mówią o powietrzu i ziemi zupełnie tak samo jak cieśla o siekierze i świdrze. Z tym tylko, że cieśla lepiej się wyraża, bo nie zadowala się twierdzeniem, że dziura, względnie powierzchnia gładka, powstały od uderzenia narzędziem, lecz doda, dla-

czego tak, a nie inaczej, uderzył i w jakim celu jego praca przybrała taki a nie inny kształt. Jest zatem oczywiste, że ci przyrodnicy są w błędzie; trzeba określić charakterystyczne cechy zwierzęcia, jego esencję i właściwości oraz każdą z osobna jego część – zupełnie tak samo jak gdy chodzi o formę łóżka. Formą dla zwierzęcia jest jego dusza albo część duszy, albo przynajmniej coś, co nie istnieje bez duszy – bo po jej odejściu nie ma już zwierzęcia; żadna jego część nie pozostaje ta sama z wyjątkiem jego zewnętrznego wyglądu – jak w micie, w którym istoty żywe zamieniają się w kamień. Wobec tego wszystko jest obowiązkiem przyrodnika mówić o duszy i znać ją, jeśli nie całą, to przynajmniej jej część, dzięki której zwierzę jest takie, a nie inne; powinien badać, czym jest dusza lub ta specjalna jej część; czym są przypadłości, które modyfikują jej substancję. Należy to czynić tym bardziej, że słowo „natura” używa się w podwójnym znaczeniu: raz w znaczeniu „materii”, drugi raz w znaczeniu „esencji”. Ta właśnie ostatnia jest przyczyną zarówno sprawczą, jak celową. W tym ostatnim znaczeniu jest dusza zwierzęcia – cała czy jej część – jego „naturą”. Stąd wynika, że przyrodnik powinien kłaść nacisk raczej na duszę niż na materię; tym bardziej, że dzięki duszy jest materia „naturą” zwierzęcia, a nie odwrotnie. W rzeczy samej, drewno jest łóżkiem lub trójnogiem tylko o tyle, o ile jest nim potencjalnie.